

## Droga serca, Lekcja 1

Teraz zaczynamy.

Pozdrawiam was ponownie, umiłowani i święci przyjaciele. Przybywam w tym czasie raz jeszcze, by być z wami tu, gdzie – jak wierzycie – jesteście. W Prawdzie bowiem – gdybyś nie zdecydował, by za pośrednictwem ciała odwrócić swą uwagę ku światu fizyczności – nasza komunikacja nie wymagałaby tego, co moglibyśmy określić jako „channeling”, ani sposobów, czy też technologii tego świata służących nagrywaniu i uchwyceniu wypowiedzianych słów, które są jedynie odzwierciedleniem tego, ku czemu mamy skierować twój umysł.

Umiłowani przyjaciele, nie przychodzę tu zatem dla siebie, lecz dla was. Nie przychodzę, by was nauczać, lecz by was kochać – póki z głębi swego jestestwa nie zdecydujecie, by odłożyć wszystkie złudzenia, w które wierzyliście, i przypomnieć sobie Prawdę, która jako jedyna jest prawdziwa. Zaprawdę bowiem w tej chwili wychodzimy ponad wszystko to, co wiąże się z ograniczeniem; ponad wszystko, co wiąże się z ideą przybywania i odchodzenia, narodzin i śmierci. Istnieje jedynie Umysł Chrystusa, w którym każdy z nas – niczym iskra Boskiego Światła, niczym promień słońca – na zawsze trwa w doskonałej komunikacji i połączeniu. Cały sekret leży w tym, że właśnie taka jest twoja rzeczywistość. W każdej chwili przebywasz w doskonałym zjednoczeniu z całością stworzenia, ponieważ wszystko jest jedynie tymczasową modyfikacją tej jednej fundamentalnej energii, którą zdecydowałem się określać jako „Chrystusowy Umysł”, dziecię Ojca.

Umiłowani przyjaciele, przybywam zatem do miejsca, w którym zdecydowaliście się przebywać. I jeśli postanowicie otworzyć w swym sercu i umyśle przestrzeń, w której moglibyście komunikować się ze mną bezpośrednio, spotkam się z wami i tam.

Już na samym początku ważne jest zatem, abyśmy wzięli pod uwagę prosty fakt: twoje doświadczenie jest zawsze skutkiem tego, na czym postanawiasz skupiać swą uwagę, swą świadomość, ponieważ twoja Jaźń jest na wieki nieograniczona i obejmuje wszystkie liczne wymiary stworzenia. Przebywasz w tym, co obejmuje wszystko, wszędzie i zawsze. I w Prawdzie nie wiesz nic o oddzieleniu, narodzinach i śmierci, zysku czy stracie.

Rozpoznaj, że w chwili, gdy kasetę tę wyjąłeś z opakowania i włożyłeś do odtwarzacza, jako nieskończona istota podjąłeś świadomą decyzję, by uczestniczyć w pewnego rodzaju doświadczeniu. W związku z tym posłużyłeś się wyposażoną w zmysły maszyną, jaką jest twoje ciało, i przefiltrowałeś energie ze sfery fizycznego świata, by usłyszeć wibracje strun głosowych, wytwarzających słowa, które dla każdego z was niosą konkretne znaczenie. I każdy z was zabarwi

owo znaczenie zgodnie z postrzeżeniami, którym zdecydował się nadać wartość.

Czy oznacza to, że niektórzy są bardziej zaawansowani, a inni pozostają w tyle? Tak się tylko wydaje. W rzeczywistości wszyscy jesteście sobie równi; każdy z was w swej nieskończonej wolności dokonuje wyboru, by przyciągnąć ku sobie konkretne częstotliwości wibracji lub też formy doświadczenia o konkretnych właściwościach. W tej wolności przebywasz zawsze – od momentu przed powstaniem świata i długo po tym, gdy świat ten przestanie istnieć. Zatem niemożliwe jest, byś w jakiegokolwiek chwili był ofiarą tego, co widzisz, nie ma bowiem nic na zewnątrz ciebie. To, czego doświadczasz, sam rozmyślnie do siebie przywołałeś. I jeśli myślisz sobie: „Cóż, nie podoba mi się to, co przywołałem”, to też jest w porządku. Oznacza to bowiem, że przywołałeś doświadczenie osądzania samego siebie. Po prostu spójrz na to z dziecięcym zadziwieniem, zobacz, co czujesz, i zapytaj siebie: *Czy to jest energia, w której dalej chciałbym trwać, czy też wolałbym wybrać coś innego?*

Ostatecznie bowiem, gdy w tym śnie o oddzieleniu dokonano już wszystkich możliwych wyborów, gdy spróbowano wszystkiego, wszystko odczuto i poznano, wtedy w końcu wylania się cichy, spokojny Głos Ducha, który przemawia przez duszę – powrócimy jeszcze do tego – i szepcze o jedynej Prawdzie, jednej rzeczywistości, jednej Miłości, jednym pokoju, jednej szczęśliwości, które nigdy nie ustają.

Wtedy dusza zaczyna odwracać się od spraw tego świata. Przestaje skupiać uwagę na swym przywiązaniu do tego wszystkiego, co do siebie przywołała. Zaczyna przekraczać swoje poczucie identyfikacji z wibracyjnymi częstotliwościami, którymi miała się jedynie bawić, a które wzięła na poważnie. Albowiem to właśnie powaga umysłu, która jest wytworem ego – a jest to wielka powaga – podtrzymuje wibracje, których nie chcesz dłużej doświadczać w polu swego istnienia, swej duszy.

I gdy ty jako dusza – indywidualna boska iskra – zaczynasz dokonywać wyboru, by nie skupiać już na tym uwagi, nie nadawać wartości temu, czemu ją nadałeś i uczysz się jak uprościć stan swej świadomości, gdy zaczynasz uświadamiać sobie, że możesz poddać się czemuś, co wydaje się być poza tobą oraz że możesz pójść za szaloną myślą ufania niewidzialnemu, to coraz bardziej i bardziej pozwalasz sobie, aby było cię coraz mniej i mniej. I na odwrót – gdy stajesz się coraz mniej tym, czym myślałeś, że jesteś – stajesz się coraz bardziej i bardziej tym, czym stworzył cię Ojciec – *Idea Doskonałej Miłości w formie*, kanałem, prostym narzędziem, poprzez które może lśnić Miłość Ducha. I teraz twoim jedynym zadaniem staje się mycie okien twego umysłu, polerowanie jego podłóg, pielienie ogrodu – wszystko po to, by Światło to mogło płynąć bez zakłóceń.

Już dłużej nie będziesz czuł potrzeby, by bronić postrzeżeń, z którymi się błędnie utożsamieś. I zaprawdę będziesz wiedział, kiedy osiągnąłeś ów stan przebudzenia, ponieważ będziesz w stanie spojrzeć na wszystko, co stworzono, i czego kiedykolwiek doświadczyłeś, na wszystkie reakcje powstałe w twym umyśle, wszystkie postrzeżenia, osądy i pragnienia żywione kiedykolwiek do kogokolwiek lub czegokolwiek, i gdy to wszystko pojawi się w twoim umyśle, nie zakłóci to twego spokoju. Ty zaś się uśmiechniesz. I zrozumiesz, że w twojej świadomości wyłoniła się cała świętość i cała diaboliczność. Byłeś zarówno świętym, jak i grzesznikiem, a twoje poczucie szczęścia i niedoli były po prostu wynikiem tego, na czym postanowiłeś skupić swą uwagę.

Zaprawdę, umiłowani przyjaciele, przychodzę spotkać się z wami gdziekolwiek jesteście, ponieważ postanowiłem użyć nieskończonej mocy świadomości – danej mi przez Ojca w takim samym stopniu, w jakim dano ją tobie – w celu odkrycia jak wielki może być zachwyt umysłu skupionego na widzeniu jedynie Umysłem Chrystusa i widzącego tylko Umysł Chrystusa. A zatem gdy jako człowiek kroczyłem po twej umiłowanej ziemi, przywołałem do mej Jaźni wiele doświadczeń służących temu, by rzucić sobie wyzwanie, by poddać się próbie, by się wyćwiczyć, by wznieść się ponad świat, by przekroczyć wszelkie doświadczenia, które mogłyby mnie rozproszyć i sprawić, bym nie pamiętał, kim jestem.

Przy okazji – można powiedzieć, że ukrzyżowanie mnie było po prostu punktem kulminacyjnym mego bezpośredniego wyboru, by wydarzenia czasu i przestrzeni poddały mnie próbie. Wszystko po to, bym mógł doskonalić w sobie zdolność widzenia Umysłem Chrystusa i bym widział tylko doskonałą czystość Umysłu Chrystusa.

Chcę wam przez to powiedzieć, że w każdej chwili to, czego doświadczasz w świecie swych emocji i umysłu oraz tego skutki w ciele, bierze się stąd, że po prostu w twej nieskończonej wolności zdecydowałeś się skupić swoją uwagę na danym doświadczeniu, danej energii, po to by zobaczyć, jakie będą tego skutki.

Niepoczytalność nie bierze się z decyzji, by widzieć coś innego niż Umysł Chrystusa. Niepoczytalność, której doświadczasz jako swój ból, cierpienie, swe poszukiwania i dramaty, bierze się jedynie z twego błędnego wyboru, by się utożsamiać z tym, co wyłania się w polu twej świadomości. Tym samym tracisz z oczu niewinność. Zaprawdę bowiem wszystkie wydarzenia są całkowicie neutralne, a ty możesz postrzegać je jakkolwiek chcesz.

Gdy rodzi się dziecko – i wiele z was, będąc matkami, wie o tym – możesz doświadczyć wielkiej radości, której nie sposób opisać słowami. Możesz jednak również doświadczyć lęku i zaciśnięcia na myśl o swej odpowiedzialności za dziecko. Gdy umiera ci ktoś bliski, a ty doświadczasz żaloby

i cierpisz, możesz być pewien, że dzieje się tak dlatego, że postanowiłeś ograniczyć swoją uwagę do tego, by postrzegać jedynie utratę żyjącego ciała, i w ten sposób przekonujesz sam siebie, że zostałeś od tej osoby oddzielony.

Gdy dzielę się z tobą myślą, że oddzielenie jest złudzeniem, mówię ze swego doświadczenia. Kiedy więc w waszym wymiarze ktoś umiera, to w tej samej chwili ty nadal masz moc, by postanowić rozpoznać, że coś się zmieniło, i by przenieść swą uwagę na inne zasoby, których ciało nigdy nie mogłoby w sobie pomieścić. To tutaj postrzegasz, słyszysz i komunikujesz się z iskrą Bożego Światła, z duszą, która – jak się zdaje – porzuciła próbę podtrzymywania przy życiu fizycznej formy.

Podejmijmy zatem pierwszy niezbędny krok na tej ścieżce zwanej przez nas *Drogą serca*. Pierwszy krok w przebudzeniu to pozwolić umysłowi na myśl, na pewnik, na Prawdę, że *to, czego doświadczasz, nie jest spowodowane niczym na zewnątrz ciebie*. Doświadczasz jedynie skutków swego własnego wyboru.

W ciągu tego roku, miesiąc po miesiącu będziemy budować to, czemu teraz nadaję nazwę *Drogi serca*. To ścieżka nieznaną światu. Jest to droga nieznaną wielu tym, którzy nazywają siebie duchowymi nauczycielami, nie jest to bowiem ścieżka polegania lub opierania się na magicznych środkach. Jest to raczej droga, która rozwija w tobie decyzję, by zwrócić uwagę ku swemu własnemu umysłowi, własnemu zachowaniu, na to, co jest dla ciebie prawdziwe i rzeczywiste w danej chwili – by badać to, przyglądać się temu, czuć to, by tchnąć w to Światło Ducha i stale na nowo ćwiczyć umysł, tak aby w każdej chwili przyjmował pełną odpowiedzialność.

Dlaczego jest to konieczne? Ponieważ bez tego nie można doświadczyć pokoju. Bez tego nie możesz przekroczyć fałszywych utożsamień, które sam wybrałeś. Ujmując to nieco prościej – musisz dotrzeć do punktu, w którym powiesz: *Zrobiłem to sam sobie. Ja to uczyniłem i ja muszę to naprawić. Nie ma kogo za to winić. Świat jest niewinny*.

W nadchodzących miesiącach będziemy na coraz głębszym poziomie przekazywać ci coraz wspanialsze idee *Drogi serca*. Właśnie tej drogi nauczano mnie i to ku niej zwracałem twoją uwagę za pośrednictwem wielu, wielu wskazówek. Właśnie ta droga prowadzi do zmiany każdej myśli, którą kiedykolwiek miałeś na temat kogokolwiek lub czegokolwiek. Jedynie ta droga pozwoli ci przejść przez ucho igielne i spocząć w Doskonałym Pokoju, z którego pochodzisz.

*Droga serca* nie jest drogą intelektu, zaprawdę bowiem ten aspekt twojego umysłu nigdy nie miał być twym panem. Został on zaprojektowany, by być pokornym i – wybaczone określenie – bardzo głupiotkim sługą Przebudzonego Serca. To Serce czuje wszystko, obejmuje wszystko, wszystkiemu ufa i na wszystko przyzwala. To w Sercu dusza spoczywa na wieki. Serce jest poza czasem

i przestrzenia. Jest tą iskrą Światła w Umyśle Boga, którą nazywamy *Chrystusem*. I tylko w Tym odnajdziesz pokój, którego szukasz.

Odkryjesz zatem, że ścieżka przebudzenia nie jest ścieżką unikania, lecz szczerości. Nie jest to droga osiągnięć i dumy, ale uwolnienia ze swej świadomości każdej nadziei i każdego życzenia, by być kimś wyjątkowym i by postrzegać siebie jako tego, kto „poczynił postępy” i kto teraz może uderzyć się pięścią w pierś i dumnie rozwinąć pawie ogon. To wyjście ponad nadzieję, że w jakiś sposób jesteś w stanie zwrócić uwagę Boga, aby spojrział na ciebie i powiedział: *Ach, byłeś takim dobrym człowiekiem. No cóż, myślę, że teraz wpuszczymy cię do Królestwa.*

To droga, poprzez którą – bez względu na swe wewnętrzne doświadczenie czy stopień przebudzenia – z każdym oddechem zaczniesz doskonalić swą chęć i sztukę powrotu do prostoty niewiedzącego, opróżnionego umysłu. To sposób życia, dzięki któremu wszystkie rzeczy i wydarzenia staną się aspektem twojej medytacji i modlitwy, póki ponownie nie zostanie w tobie ustanowiona ta oto Prawda, która jest zawsze prawdziwa: *Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie. Sam z siebie bowiem nie czynię niczego. Lecz Ojciec mój czyni wszystko przezę mnie.*

Wyobraź sobie zatem taki stan istnienia, że gdy krocysz po tym świecie, pozornie jesteś taki sam jak inni ludzie, a jednak wewnątrz niesiesz przestronność, jesteś pusty. W Prawdzie nie pragniesz niczego, choć pozwalasz pragnieniu przez ciebie płynąć i rozpoznajesz je jako Głos Ojca, który prowadzi twoją osobowość, twe emocje, a nawet ciało do miejsc, wydarzeń, ludzi, rzeczy, doświadczeń, z których utkana jest tkanina Pojednania i poprzez którą wszystkie Boże Dzieci wzywane są ponownie do domu. I ufasz całkowicie temu przepływowi, niezależnie od tego czy jesteś proszony o wygłoszenie mowy przed dziesięcioma tysiącami słuchaczy, czy o wyznanie przyjacielowi twych prawdziwych uczuć, czy też, być może, prosi się ciebie o zamiatanie ulic i życie bez grosza przy duszy. W Prawdzie bowiem umysł, który ufa Źródłu swego stworzenia, przyzwala na wszystko, ufa wszystkiemu, obejmuje wszystko i przekracza wszystko.

Bądź więc pewien tego, że kiedykolwiek odczuwasz frustrację czy niepokój, dzieje się tak dlatego, że podjąłeś decyzję, by nie ufać Prawdzie. A Prawda jest prosta: jedynie Boży plan twojego zbawienia będzie działał. Twoja własna droga zawsze zawiedzie, gdyż bierze swój początek w iluzorycznym i szalonym założeniu, że jesteś istotą oddzieloną od Umysłu Boga i dlatego musisz nadawać kierunek własnemu życiu. Albowiem będąc chorym, cierpiącym, czy zaniepokojonym, jakże mógłbyś utrzymywać, że wiesz, jak stworzyć pokój? Potrzeba wielkiej pokory, by przyjąć pierwszy krok na ścieżce: *Ja to wszystko uczyniłem i ja muszę to odczynić. Nie mam jednak pojęcia, jak to uczyniłem. Muszę zatem poddać się czemuś innemu.*

Chcę podsunąć ci pewną myśl, tak jak jakiś czas temu dałem ją temu ukochanemu bratu. Oto ta myśl – i proszę, byś przemyślał ją dobrze: A co jeśli życie, które wiesz, i każde doświadczenie, które teraz do ciebie przychodzi, od chwili, gdy podjąłeś decyzję „Muszę się obudzić” – co jeśli wszystko to zostało ci zesłane bezpośrednio od twego Ojca, który wie, co musi zostać objawione w twojej świadomości, byś mógł się przebudzić? Co jeśli właśnie to, czemu się opierasz, jest pomostem, przez który przechodzisz w swym powrocie do domu? Co jeśli na tej ścieżce osiągnąłeś dojrzałość właśnie dlatego, że wreszcie pozwoliłeś wszystkiemu być takim, jakie jest?

I jeśli trzeba było pozamiatać ulice, to po prostu wzięłeś głęboki oddech i powiedziałeś: „Ojczy, Ty znasz drogę do domu”, i zabrałeś się do zamywania. Ale oto w umyśle pojawia się myśl:

*Mój Boże, nikt mnie nie doceni! Niczym się nie wyróżnię! Jeśli będę tylko zamywaczem ulic, to nie będę dla ludzi nikim wyjątkowym. I od razu rozpoznajesz: Acha, nic dziwnego, że Ojciec chce, abym to zrobił. Muszę to obnażyć, bym mógł na to spojrzeć, przestać się z tym utożsamiać i nauczyć się, jak być obecnością Miłości podczas zamywania ulicy.*

W Prawdzie bowiem ten, którego postrzegacie jako najmniejszego wśród was, już równy jest największemu. A nikt spośród was nie jest mniejszy ode mnie.

Tak więc tutaj zaczyna się *Droga serca*. Zaczyna się ona od pokornego przyjęcia tego, że w swej świadomości wytworzyłeś niezły bałagan. Wytworzyłeś labirynt, w którym się zagubiłeś i nie pamiętasz drogi powrotnej – tego, że *sam z siebie nie możesz uczynić niczego*. Wszystko, co zdołałeś osiągnąć, to stworzenie wielu szalonych dramatów, które w Prawdzie nie dzieją się nigdzie indziej, jak tylko w polu twojej świadomości. Są one jak urojenia, sny. W Prawdzie nie ma różnicy między stanem czuwania, w którym jesteś reżyserem swego życia, a snami, które miewasz, gdy twoje ciało śpi w nocy. Są one tym samym.

Chciałbym skierować cię ku pokojowi, który na wieki przekracza rozumienie i pojmuwanie świata. Pragnę – ponieważ mój Ojciec pragnie tego przeze mnie – przyprowadzić cię do miejsca, w którym ja jestem, byś odkrył, że jest ktoś, kto dotarł tam przed tobą. Gdy przyjrzyś się temu uważnie, zakrzykniesz: *To moja własna Jaźń! Zawsze tu byłem, ale zapomniałem o tym!*

I na końcu wszystkich podróży, wszystkich oczyszczeń – a oczyszczenie zaprawdę nadal jest konieczne – odkryjesz, że przebudzenie oznacza, że nie odbyłeś żadnej podróży. Oznacza, że przybyłeś do celu, który się nigdy nie zmienił.

Przebudzenie to jedynie przypomnienie, ale nie jest to przypomnienie płynące tylko z intelektu – nie jest to bowiem idea, tak jak ty pojmujesz idee. To idea, która wibruje w całym polu twojego

jestestwa, tak że nawet komórki ciała – dopóki pozostają połączone w obecnej formie ciała – nawet one budzą się i odprężają w Prawdzie, która jest zawsze prawdziwa.

*Droga serca...* Gdybyś był ogrodnikiem, czyż nie rozwijałbyś sztuki pielienia swego ogrodu? Czy nie sprawdzałbyś stopnia wilgotności gleby? Czy nie śledziłbyś chmur na horyzoncie i upału w ciągu dnia? Czy nie zakrywałbyś delikatnych roślin, które potrzebują twej ochrony, podczas gdy wzrastają w sile? I jeśli ci, którzy cię odwiedzają, nie szanowałiby twego ogrodu, to czy nie poprosiłbyś ich, aby sobie poszli lub czy nie wybudowałbyś tymczasowego ogrodzenia, póki ogród nie wzrośnie w siłę i nie rozkwitnie owocami, których starczy nawet dla tych, którzy go nie szanują?

Bądź więc mądrym ogrodnikiem. Rozwijaj głęboką miłość i szacunek do siebie, gdyż nie jesteś tutaj, by naprawiać świat. Nie jesteś tutaj, by poprawiać swego brata lub siostrę. Jedyne Miłość uzdrawia. A póki przez oczyszczenie umysłu z każdej błędnej myśli, którą kiedykolwiek miałeś, nie pokochasz w pełni siebie, to w Prawdzie nie kochasz nikogo ani niczego, poza tymi krótkimi chwilami, gdy zrzucasz swój pancerz ochronny i gdy Miłość lśni poprzez ciebie, ale dzieje się to tak prędko, że nawet nie wiesz, co się stało. Mądry ogrodnik rozwija stan świadomości, w którym Boża Miłość trwa niezakłócona.

Umiłowani przyjaciele – ci z was, którzy postanowili odpowiedzieć na wezwanie i podążać tą ścieżką i z tą Rodziną – jeśli z pełnym oddaniem zaufacie swemu Stwórcy, że przygotował dla was ścieżkę, która naprawdę może was zabrać do domu, to naprawdę do tego domu dotrzecie. Ale oddanie oznacza, że nie wyjdiesz z pomieszczenia, gdy podniosą się krzyki. Krzyki, o jakich tu mówimy, to zgiełk w twym własnym umyśle, w twoim ciele, w twych emocjach. Zostaniesz więc z nimi, będąc szczerym wobec siebie i kochając siebie nawet za to, że miałeś moc, by wytworzyć tak szalone wyobrażenia na temat siebie samego i świata dookoła. *Droga serca* jest ostatnią ścieżką, na którą wkracza każda dusza. Przebudzenie ma wiele etapów. Jest wiele ścieżek, którymi można podążać, lecz ostatecznie – jak to mawiają – „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. W końcu każda dusza musi odnaleźć swą drogę do *Drogi serca* i powrócić do Prawdy o tym, że czas przyjąć odpowiedzialność, czas nauczyć się rozwijać zdolność spoglądania na najgłębszą i najbardziej paskudną czerń tego, co nazywam „ego” – a co nie jest niczym więcej niż kloaką zaprzeczenia, gdzie brakuje Światła – i zacząć sprowadzać tam to Światło przez zwyczajne obserwowanie swego umysłu, swego zachowania i swych reakcji w poczuciu zadziwienia, niewinności i swego rodzaju dziecinności.

Czyż nie jest napisane, że by wejść do Królestwa, musicie znowu stać się niczym małe dzieci? Małe dziecko po prostu zachwyca się wszystkim, co widzi, jakby mówiło: „A to dopiero!”. Czy możesz wyobrazić sobie, że patrzysz na najgłębsze i najciemniejsze zakamarki swej ciemności

i zaprzeczenia, i że jesteś w stanie powiedzieć: „A to dopiero!”? Pamiętaj więc, że wszystko jest neutralne i że w Prawdzie nic, co pojawia się w twojej świadomości, nie ma wpływu na Prawdę twej rzeczywistości.

*Droga serca* jest zatem ścieżką doskonalenia decyzji o utożsamieniu ze Światłem, które jest w stanie rozświetlić każdą ciemność – nie poprzez walczenie z nią, ale uświadomienie sobie jej, rozpoznanie, że to ty ją wytworzyłeś, i ponowne dokonanie wyboru. *Droga serca* to droga, której nauczam. Zaczynamy więc teraz bardziej skoncentrowaną, trwającą rok naukę, wspólne roczne doskonalenie, tak by *Droga serca* mogła zostać ustanowiona w twym świętym umyśle. Zaiste będziemy korzystać z wielu źródeł i mogą pojawić się pewne niespodzianki w związku z tym, kto zdecyduje się do was przemawiać za pośrednictwem tego narzędzia.

Ale zawsze i w każdej sytuacji możesz być pewien, że ja oddałem się temu, by łagodnie kierować narodzinami i przejawieniem tego, co określasz jako Shanti Christo („Pokój Chrystusa“ – amerykańska fundacja powołana w celu szerzenia nauk Jezusy i Drogi Mistrzostwa – przyp. tłum). To ja podałem ten pomysł. A co ja daję, nad tym czuwam. I co wraz z tobą stwarzam, tego nie porzucę. Odkryjesz więc, że będę tu zawsze. Okaże się jeszcze, czy i ty tu będziesz.

Pamiętaj zatem zawsze, że Prawda jest zawsze prawdziwa. Umiłowani przyjaciele, czyż nie nastał czas, by naprawdę ucieleśniać swoją jedyną rzeczywistość? *Drodze serca* obce jest słowo „unikanie”. *Droga serca* nie zna oszustwa, manipulacji i kontroli. Nie zna ona winy – choć obserwuje jak te idee powstają niczym echo starych wzorców, z których już wyrosłeś. Uczy się je widzieć i rozpoznawać, tak jak ty może rozpoznajesz szczególne rodzaje chmur płynących po niebie, następnie zaś zmieniać skupienie uwagi umysłu, aby mógł dokonać nowego wyboru.

*Droga serca* jest drogą wzywającą cię do domu. Wezwanie to przychodzi z tej głębokiej części twej duszy, która podobna jest Duchowi trwającemu jako Chrystus w Świętym Umyśle Boga. Ufaj więc, że jesteś tym, czym promień jest dla słońca. I nie ufaj wyobrażeniom, które błędnie pielęgnowałeś. Nie jesteś bowiem sam w podróży, którą podjąłeś, i nie podróżujesz w oddzieleniu od swych braci i sióstr. Ta Rodzina nie zna oddzielenia, choć niektórzy wydają się przychodzić i odchodzić. Gdy bowiem raz przyjmie się wezwanie do przebudzenia za pośrednictwem tego rodu, to choćby ciała nie komunikowały się w przestrzeni i czasie, możesz być pewien, że komunikacja trwa i nie można jej uniknąć.

Zaczynamy zatem *Drogę serca*. Wkraczamy teraz w fazę, gdy czas już zaprzestać słuchania z uprzejmej grzeczności lub z ciekawości i chętnie przyjąć obowiązki tego, który *zobowiązuje się uzdrowić każdą przeszkodę na drodze obecności Miłości* – być może jeszcze potajemnie ukrytą w głębi tej



części twego umysłu, która usiłuje być oddzieloną od Boga – i pamiętać, że tak naprawdę jesteś Światłem, które może z miłością rozświetlić każdy znany ci dotąd aspekt ciemności.

Tak więc podążając w tym roku tą ścieżką nauczysz się jak uścisnąć dłoń diabłu i wykonać z nim mały taniec, rozpoznając, że jego oblicze jest twoim własnym. Gdy bowiem potrafisz zatańczyć z wytworzoną przez siebie ciemnością, ciemność ta zostaje przemieniona w anioła. I tak Światło obcuje ze Światłem.

Będziemy ci dawali pewne medytacje, szczególne praktyki energetyczne, które pomogą ci doskonalić w sobie uczucie pozwalające na rozpoznanie energii, które ci nie służą. Zadzieje się to w sposób, który przekracza to, co twój umysł może chcieć myśleć o tych energiach, tak byś uczył się coraz bardziej podążać za tym, co dzieje się z twoim ciałem, za swoją czującą naturą, a nie za intelektem. Twój intelekt bowiem nie zna niczego poza banalami, które w niego wpakowałeś niczym śmieci do kosza. Intelekt nigdy nie przyniesie Sercu uzdrowienia, które jest Pojednaniem. Można użyć go tylko po to, by wytoczył argumenty przeciwko obłąkanym wyobrażeniom, do których przywykłeś, byś mógł ujrzeć, że być może dużo lepiej jest nie nalegać na traktowanie intelektu jako „boga”.

Dlatego też, zaprawdę, umiłowani przyjaciele, tańczcie, radujcie się, bawcie się często. Niech rok ten będzie rokiem, w którym rozpoznasz w sobie wszystko, co jest niegodne Umysłu Chrystusa – każdą myśl o niedostatku, każde poczucie własnej bezwartościowości, każdy lęk. Niech się to wszystko pokaże, spójrz na to, przyjmij to i przeobraź w swej miłości do siebie oraz poprzez swą szczerość. Zaakceptuj stan, w którym się znajdujesz i nie udawaj, że jest inaczej, gdyż najmądrzejsi zawsze są najpokorniejsi.

Trwajcie zatem w pokoju, umiłowani przyjaciele. Trwajcie w pokoju we wszystkich sprawach. Jesteśmy bowiem zachwyceni i mówię tu o wielu z nas, którzy przebywają w stanie, który mógłbyś określić jako „bezcieleśność”, a którzy dokonują wyboru, by podążać tą drogą wraz z wami, ponieważ poprosiliście w tym roku o pomoc. Jesteśmy zachwyceni perspektywą przyłączenia się do ciebie! Zachwyca nas możliwość kochania cię! Zachwyca nas oczekiwanie na moment, gdy powitasz swą Jaźń w domu!

Zbliżamy się zatem teraz do końca tego przekazu. I podczas gdy kończymy, proszę cię, byś na chwilę zamknął oczy, wziął głęboki wdech, a następnie pozwolił ciału na swobodny wydech. I gdy oddech opuszcza twe ciało, skup się na myśli, że nie warto już trzymać się czegokolwiek, co choć odrobinę oddala cię od twego pokoju i szczęścia. Oddaj się – całkowicie się oddaj doświadczeniu szczęścia, tak jak wcześniej w pełni oddany byłeś nieszczęściu, ograniczeniu i brakowi. W tym roku

daj swemu Stwórcy pełne pozwolenie, by do czysta wysprzątał twoją piwnicę – naprawdę nie ma tam nic, czego warto by się trzymać lub co warto by chronić.

I stanie się tak, że zaznasz doskonałego spokoju opróżnionego, niewiedzącego umysłu. Poznasz, co znaczy być uwolnionym od czasu i podniesionym na duchu przez to, co jest wieczne.

Pokój niech będzie z wami zawsze. I nigdy nie pozwól sobie na myśl, że jesteś sam. Jest takie słowo w waszym języku – brednie. Co to w ogóle znaczy? To ciekawe określenie. To nonsens myśleć, że nie ma mnie z wami. Wezwalesz mnie, a ja odpowiedziałem. Pozostajemy w kontakcie. Tak po prostu jest. I tak będzie aż po kres wszystkich złudzeń. Amen.

Copyright by Jayem

Tłumaczenie: Maria i Rafał Wereżyńscy

[www.DrogaMistrzostwa.pl](http://www.DrogaMistrzostwa.pl)